Rok I. Lwów, piątek 20. grudnia 1907. Nr. 281.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:
WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h
NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Poza granicami Galicyi, w kraju o silnie mięszanej narodowości, gdzie tysiące nienawistnych nam Niemców i Czechów, wybrany został posłem do parlamentu Daszyński.

Ryk tryumfu, jaki z tego powodu podnosi prasa socyalistyczna, przebija skorupę ziemską i chyba w piekle też słyszan być musi. Chyba żaden z terrorystów francuskich, słynnych z zarozumiałości i próżności, niekazał swym dworakom tak się uwielbiać i adorować, jak to czyni Daszyński w zawisłym od jego datków tygodniowych *Naprzodzie* i *Głosie*.

Wielbi on w odnośnych artykułach siebie w sposób, który wzbudza obawę czy też nadzieję, że świeżo upieczony poseł dostał ostrego bzika wielkości. „Symbol ruchu i rozwoju—trybun ludu polskiego, —bicz Boży —postać legendarna“, oto najlżejsze podchlebstwa, jakiemi się obsypuje ów „ziemski bóg robotniczego ludu“. Gdyby w ten sposób pisał o sobie Breiter w *Monitorze*, to możnaby przypuszczać, że był ciężko pijany, co mu się ustawicznie zdarza. Nawet Stapiński, który w *Przyjacielu Ludu* pisze zawsze o sobie jako o nadczłowieku, miarkuje się jakoś w tej osobistej chwalbie. Tylko Daszyński stracił wszelką miarę. I to jest właśnie dowodem jego strasznej nędzy moralnej, jego znikczemnienia i politycznego upadku.

Daszyński wchodzi do parlamentu jako zwyczajny intruz, jako bezwstydny natręt, którego wola krakowskiego ludu wyrzuciła drzwiami z parlamentu, a on wraca tam jednak śląskim kominem. Gdy padł w Krakowie, zapowiedział, że świat się przewróci od tych skandalów wyborczych, jakie jego partya specyalnie co do Krakowa podniesie w parlamencie. Ale okazało się, że nawet dźbła tam niema, o jakie by się świat mógł potknąć. Cała interpelacya z powodu niewyboru Daszyńskiego składała się z marnych drobiazgów albo grubych kłamstw. Wstydzili się jej nawet sami socyaliści — i wykrzyczawszy się na potęgę, sami ją czemprędzej pogrzebali.

Robił Daszyński jeszcze próbę zdobycia mandatu we Wadowicach, ale i tam mu pokazano wrota.

Wyemigrował zatem na Śląsk, gdzie od kolegi Regera mandat literalnie odkupił.

Tryumfalny ryk Daszyńskiego: jestem w parlamencie! wywiera na ludzi obeznanych ze sprawą komiczne wrażenie. Przecie jak świat światem nikomu niechodziło o to, aby on w parlamencie nie był.

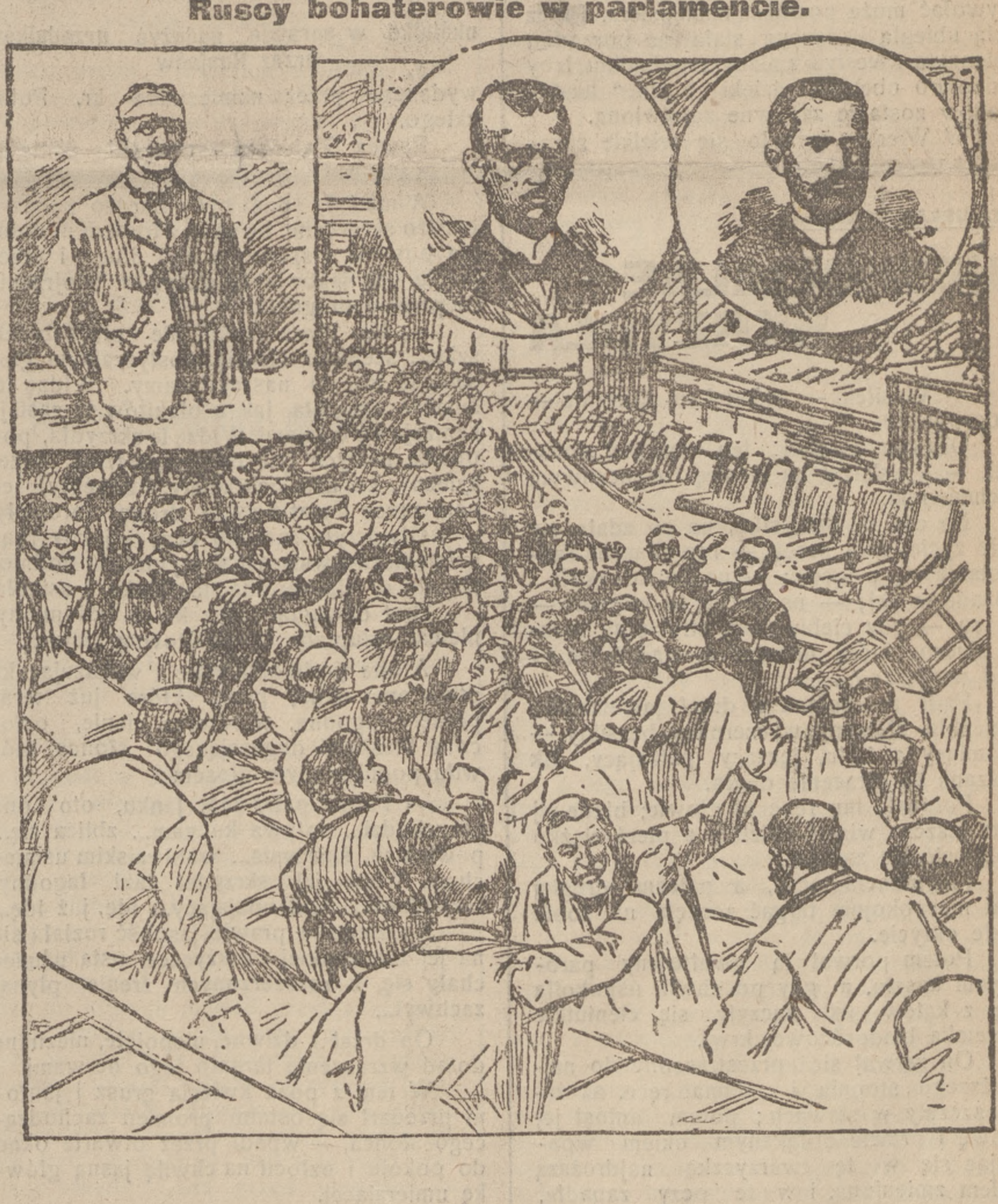
Chodziło o to tylko, aby tam nie zasiadł z ramienia galicyjskiego ludu. Tej hańby i tego skandalu chciano krajowi oszczędzić, i — dzięki Bogu — oszczędzono.

Obecny tryumf Daszyńskiego przypomina owo zadowolenie złodzieja, który — wyszczuty psami z jednego podwórza — ukradł na drugiem polano, i cieszył się, że jednak osiągnął, co zamierzał.

Czuje i Daszyński, jak głupi i marny jest ten rejwach z powodu jego wyboru, więc pisze w lwowskiej szmacie: Daszyński, jakkolwiek wybrany na Śląsku, jest prawdziwym reprezentantem galicyjskich milionów...

Słuchaj pan, panie Ignacy: czytelnicy twoi nie grzeszą inteligencyą, ale ty ich znowu za tak strasznych durniów nie miej.

Ruscy bohaterowie w parlamencie.



Z Galicyi przepędzono cię na cztery wiatry, z biedą poza Galicyą wyszachrowałeś mandat, a teraz znowu włazisz na polski zagon i upierasz się jak waryat przy tem, że ty jednak jesteś reprezentantem galicyjskiego ludu? Czy to nie maniactwo? Czy to nie ciężka choroba mózgowa z twej strony?

Bądź sobie „symbolem ruchu i rozwoju“, bo spieczone nerwy nie pozwalają ci siedzieć na jednem miejscu — bądź sobie „biczem Bożym“... z bykowca ukręconym — szkoda nawet, że nie jesteś naprawdę „legendarną tylko postacią“, ale awanturnikiem z krwi i kości zlepionym — jednak nie drapuj się w togę polskości. Wybrany zostałeś za wiedzą — za pruskie marki judaszowe — za zrabowane przez twoich kolegów w Rosyi ruble — i mandat twój — szalony nędzniku — nawet za z nieba zesłany uważaj, a tylko polskim go nienazywaj!

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

U nas i na świecie.

Barbarzyńskie zachowanie się Ukraińców w parlamencie

wywołać może poważne następstwa. Przez całą ubiegłą kadencyę stała na porządku dziennym kwestya zmiany regulaminu Izby i dopiero obecnie, dzięki „borbie“ hajdamaków zostanie zapewne załatwioną.

W Wiedniu odbyło się wielkie zgromadzenie, które domaga się natychmiastowej zmiany regulaminu obrad, celem zabezpieczenia Izbie spokoju w pracy. Wniosek w parlamencie zaopatrzony w wielką ilość podpisów.

Jesteśmy bardzo ciekawi, czy Izbie uda się załatwić regulamin.

Ugoda austro-węgierska została nareszcie definitywnie uchwaloną. W przededniu załatwienia tej uciążliwej sprawy zdarzył się trochę niemiły wypadek. Oto w parlamencie wiedeńskim pojawił się i uchwalony został wniosek posła Sillingera, polecający rządowi, aby

zwrócił uwagę rządu węgierskiego na niewłaściwość jego postępowania wobec ludności niemadziarskiej.

Baron Beck zastrzegł się, że rząd austryacki nie będzie się mięszał do wewnętrznych spraw korony św. Szczepana, mimo to Węgrzy, już samym postawieniem wniosku są bardzo oburzeni. Sejm węgierski z tego powodu był widownią bardzo burzliwych scen. Prezydent ministrów Wekerle zdołał jednak uspokoić Izbę.

Można sobie wyobrazić, czego tam nie wygadywano w Sejmie na parlament austryacki, przyczem powoływano się, zupełnie zresztą słusznie, na niesforność tego parlamentu.

Cała ta sprawa jest bardzo przykrym dysonansem w stosunku obu państw. Dzięki jednak energii obu rządów na razie nie wywołała poważniejszych następstw.

Na posiedzeniu Koła polskiego poruszono kwestyę

okólnika w sprawie nadużyć urzęduików przez Rusinów

wydanego przez namiestnika hr. Potockiego.

Prezes Głąbiński przyrzekł postarać się o tekst tego okólnika, poczem będzie o tym przedmiocie w Kole mowa.

Związek Polek w Paryżu z panią E. Adam na czele, wydał odezwę do wszystkich społeczeństw w sprawie krwawego ucisku narodu polskiego przez Prusaków. Odezwę tę omawiają najpoczytniejsze pisma zagraniczne, między innemi paryski *Matin* wyraża zdanie, że

sprawa polska stała się międzynarodową,

to jest kryzys polski może się odbić na pokoju i stosunkach międzynarodowych. Obecne czasy mają charakter wielkiego naprężenia. Jak piorun niespodziewana drobnostka może wywołać pożar, który szerokie kręgi zatoczyć gotów. Tego obawiają się obce państwa i z niepokojem pewnym spoglądają na Austro-Węgry, które znalazły się w kłopotliwej sytuacyi.

W Delegacyach wspólnych zasiędzie 4 członków Koła polskiego i 2 ludowców. Liczyć można, że tych sześciu posłów postępować będą

jednomyślnie i solidarnie

i że, chcąc uniknąć przykrego votum nieufności ze strony społeczeństwa, kwestyę przymierza Austro-Węgier z Prusami, postawią na ostrzu miecza. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy posłowie słowiańscy, rozumie się prócz hajdamaków

poprą sprawę polską,

nietylko w interesie świata słowiańskiego, zagrożonego przez zalew germański, ale w interesie monarchii, nad którą pragną Prusacy rozciągnąć swoją kuratelę — i pod osłoną, której pozwalają sobie na karkołomne wybryki. Opinia całego świata stanęła po stronie pokrzywdzonego narodu. Na wypadek rozbicia się trójprzymierza, Austro-Węgry nie zostaną odosobnione, tembardziej, że Rosya przeciw której trój-

---

STANISŁAW TOKARSKI. 5

NIEWIDZIALNE SKRZYDŁA

— Wysiłek — zaśmiał się strasznie — i dorobek!?

Oto ten dorobek, ten okropny dorobek — i wskazał na siostrę rozpaczliwym ruchem ręki.

Na cóż mi wszystko, na co zdało się całe życie, cała praca — i to straszne szamotanie się z losem; — na co ta szkoła i posada w niej; — na co mi to wsystko — na co — gdy ciebie mam stracić siostrzana duszo, którą ukochałem nad życie — nad wszystko?...

Padł na kolana i drżał jak dziecko maleńkie, złamany, wyczerpany, bezsilny — skomlący z bólu, jęczący, pełzający, jak skazana na stracenie ofiara.

Położyła mu rękę na głowie; blade jej usta jeszcze więcej zbielały a pierś ciężko podnosić się zaczęła.

Przymknęła oczy, a palcami drugiej ręki niespokojnie targać zaczęła na sobie białe okrycie.

Potem porwał ją gwałtowny paroksyzm kaszlu, a gdy po chwili uspokoiła się, z kątów ust sączyły się cieniutkie pasemka bladoróżowej krwi.

On zerwał się przestraszony do najwyższego stopnia i załamał ręce, aż zatrzeszczały w stawach; potem uniósł jej głowę i prawie obłąkanym okiem wpatrując się w tę twarzyczkę najdroższą bólem zmienioną, i w te oczy zapadłe, otoczone niebieską obwódką a przysłonięte długiemi rzęsami, szeptał błagająco:

— Julciu! Juleczko! O Boże, Boże! życie moje, skarbie mój... a łzy gorące z szelestem spadały z ócz jego na tę biedną, prawie bezwładną już głowę.

A musiały one być bardzo palące i bardzo serdeczne, bo choć z trudem podniosła powieki i spojrzała nań długo i przeciągle, tak jakby całą duszę w spojrzenie to przelać pragnęła.

— Nie płacz Janku, nie płacz braciszku... szepnęła ledwie dosłyszalnym głosem, ja idę do naszej mamy. Widzę jej śnieżne skrzydła, jak z błękitów wyrastają i zniżają się ku ziemi. Widzę te skrzydła, pod opieką których tyle lat bezpiecznie przeżyliśmy, co nas ochraniały, strzegły, co nam przez świat i życie drogę torowały.

Otworzyła szeroko oczy i, jakby prąd galwaniczny wstrząsnął jej ciałem, podniosła się o własnej sile na łóżku i usiadła.

Brat dźwignął się z kolan zdumiony, niemal osłupiały tą gwałtowną zmianą.

A ona podniosła rękę i wskazując ku otwartemu oknu, przez które już teraz płynęły łagodne, wieczorne cienie, ozłocone blaskami dogasającego słońca, mówiła podniesionym głosem:

— Patrz! patrz mój Janku, oto ona przychodzi... spływa ku nam... zbliża się... powiewna, śnieżysta... wabi rajskim uśmiechem. Wiew jej skrzydeł taki łagodny, taki słodki... taki upajający... idę, już idę...

Nadziemska prawie jasność rozlała się na jej bladziutkiej twarzyczce, usta uśmiechały się, z rozszerzonych źrenic płynął zachwyt...

On drżał i dziwne, niepojęte, nieznane dotąd wzruszenie targało jego nerwami.

W tem z poza kwiecia grusz i jabłoni przedarł się ostatni promień zachodzącego słońca, — wpadł przez otwarte okno do pokoju i ozłocił na chwilę jasną główkę umierającej.

Drgnęła jakby pod pocałunkiem gorącym, zapadłe piersi jej podniosły się ostatniem westchnieniem i wysunęła się sztywna z objęć brata.

Głowa opadła na poduszki; cień śmierci przeszedł po twarzy, tylko w źrenicach szeroko rozwartych migotał wciąż złoty promień zachodzącego słońca — schwycony ostatniem spojrzeniem.

Brat zrozumiał wszystko, wiedział, że się już skończyło, że siostrzana dusza jego odeszła.

Ukląkł i oparłszy czoło o krawędź łoża — pozostał bez ruchu — jakby zakuty w kamiennym bólu.

Zmierzch zapadał. Cienie nocy coraz większą falą napływały do izby — pełzać zaczęły najsamprzód po kątach, potem zawisły gozieś u powały, aż układać się wreszcie zaczęły długiemi pasmami na podłodze.

Od sadu ruszył ku polom i lasom długi i żałośny szum drzew — deszcz kwiecia posypał się na ciepłą ziemię — a zdala płynęło przerywane echo dzwonka kościelnego, wołającego do modlitwy wieczornej.

Płynęło żałośnem łkaniem — coraz cliszej, jakby z wezbranej łzami piersi, coraz słabiej, aż nagle umilkło jakby zerwane.

Teraz wyraźniej zaszemrały grusze i jabłonie — jakby zabierając się do dłuższej rozmowy; gdzieś bliżej zaklekotał bocian — a pod oknem w bzach schowany uderzył w pierwszy ton słowik.

W ton cichy zrazu, miękki, jakby wyśniony gdzieś głęboko w sercu — w ton żałośny—niedopowiedziany... co łkał i łkał.

A z ócz umarłej przebijał wciąż ostatni promień zachodzącego słońca, choć noc zapadała — i mgły wieczorne kłaść się zaczynały.

Świecił długo — długo...... choć drzewa w sadzie usnęły — osrebrzone rosą — choć zamilkła i pieśń łzawa w zmęczonej piersi słowika.

(C. d. n.)

przymierze stanowiło asekuracyę na długie lata, unieruchomioną została.

Kwestya trójprzymierza jest jeszcze o tyle mniej interesującą dla monarchii, że

stosunek Niemiec do Anglii systematycznie się zaostrza.

Ostatnio w zatoce perskiej zaszedł wypadek zajęcia przez wojenny statek angielski ładunku broni i amunicyi okrętom niemieckim. Drobny ten wypadek może nawet przyspieszyć zatarg między obydwoma państwami. Rząd niemiecki czeka niecierpliwie na bliższe wiadomości w tej sprawie, poczem nastąpić mogą

kroki dyplomatyczne.

Katolicy włoscy o wywłaszczeniu.

Niezależna politycznie, do katolickiego obozu należąca prasa włoska z brawurą, właściwą synom Południa, dała wyraz wymowny swemu oburzeniu pod wrażeniem drakońskich praw, z pomocą których Prusy chcą urzędowo wytrzebić ludność polską, podległą berłu Hohenzollernów.

W wielkim i bardzo poczytnym dzienniku katolickim *Corriere d' Italia* umieścił wybitny publicysta, p. Enrico Druetti, poświęcony stosunkom prusko-polskim artykuł: „Nowi kawalerowie teutońscy zdecydowali się zawojować ostatecznie *la Marca orientale*. Obłudna trwoga przed „niebezpieczeństwem narodowem“, wyrzekania na nieugiętość rasy słowiańskiej, tego wewnętrznego „wroga“, wytworzonego przez bujną wyobraźnię teutonów, skłoniły rząd do nowych szturmów. Bülow wskrzesza cień Fryderyka W., powołuje się na sztywną postać Bismarcka, a nie mogąc naciągnąć na nogi ciężkich butów kanclerza żelaznego, nadużywa hasła *salus reipublicae* przeciw opornym Polakom, którzy jakoś bynajmniej nie są skłonni ku temu, aby wypełnić swe żyły krwią teutońską.

„To, czego się nie widzi w Macedonii, w Turcyi, w Rosyi i wogóle w krajach, w których się rozgrywają walki narodowościowe, jest obecnie możliwem *nel paese* (w kraju) *dei biondi Borussi*. Jak widzimy, Prusy chcą uzyskać rekord w reakcyi politycznej i pozostać wiernemi przestarzałej formule: *La force prime le droit*. Sprawdza się teraz fakt, że dla tradycyj bismarkowskich, jak wogóle dla sumienia niemiecko-pruskiego nie istnieje antagonizm między siłą a prawem, jaki jest wrodzoną podstawą sumienia sędziowskiego u narodów szczepów łacińskich“.

Corr. d'Italia pisze dalej, że wiele się już mówiło i pisało w świecie o walce determinacyjnej, jaką staczają Polacy ze swymi *padroni prusiani*, lecz aby poznać gruntownie *la questione polacca* w Niemczech, trzeba zwiedzić uważnie rozległe równiny między Gdańskiem a Śląskiem, trzeba się zetknąć ze wszystkiemi sferami społecznemi, a wtedy dopiero zrozumie się psychologię tego narodu, oceni się jego aspiracye i błędy taktyki pruskiej.

Pan Druetti utrzymuje, że nowe ustawy antypolskie mogą teraz stać się potężnymi czynnikami *dell' ultranazionalismo polacco*, czego chyba prusacy nie pożądają. Czy rząd pruski zdoła wywłaszczyć wszystkich wielkich i małych rolników Polaków?... — A gdyby mu się i to udało, czy będzie mógł zapobiedz temu, aby Polacy nie nabywali ziemi w krajach niemieckich, sąsiadujących z ich ojczyzną? Do czego to doprowadzi?... „Rząd będzie musiał potem rozszerzać prawo wywłaszczania i wejść na drogę pełną niebezpieczeństw, nie mających granic“. Bülow chwycił się oręża obosiecznego. Prusacy nie mogą już zejść z obranej, fałszywej drogi. *Marca orientale* będzie jeszcze długo stanowiła ciężki problem dla Rzeszy niemieckiej i będzie dla świata cywilizowanego „widownią nowych pogwałceń prawa powszechnego.“

Zabór Sosnowca przez Prusaków.

W ostatnim numerze *Kuryera Zagłębia* czytamy: „Grunta niektórych obywateli miasta Sosnowca przylegają do rzeki Brynicy, oddzielającej terytoryum nasze od Prus.

W dniu 11. lipca b. r. landrat katowicki przez władze miejscowe zawiadomił pp.: Hibnera, Dziurowicza, Bugaja, Dziurkę, Urgacza, Kokota, Tomeckiego i Mitasa, że grunta ich przy rzece Brynicy na mocy rozkazu ministra skarbu w Berlinie, stanowią terytoryum państwa „bojaźni bożej“, wskutek czego będą wywłaszczone na wypadek nieuiszczenia dobrowolnie podatków do Prus.

Ponieważ grunta te nigdy do Prus nie należały i wszelkie podatki opłacane były do kasy tutejszej, wyżej wymienieni obywatele żądanie władz pruskich uważali za zwykły absurd, mimo to wnieśli odpowiednie podania do pp. gubernatora piotrkowskiego i naczelnika powiatu w Będzinie.

W tych dniach p. Hibner i inni, ku wielkiemu zdziwieniu swemu otrzymali zawiadomienie z Prus, że grunta ich (8 morgów) już zostały sprzedane z licytacyi w Mysłowicach za sumę aż... 600 marek, wskutek czego terytoryum państwa „bojaźni bożej“ kosztem miasta Sosnowca zostało powiększone o 8 morgów, a granice Sosnowca o tyleż zmniejszone!

Niesłychane rzeczy, aby terytoryalna granica państwa mogła być naruszoną przez samodzielne rozporządzenie pruskiej administracyi.

Ciekawe wywłaszczenie i ciekawe rozwiązanie tej sprawy, którą zapewne zajmie się dyplomacya rosyjska.“

Wszechświatowa ankieta.

Jak wiadomo Henryk Sienkiewicz organizuje w sprawie antypolskich przedłożeń rządu pruskiego wszechświatową ankietę, której techniczne przeprowadzenie powierzył biuru Rady narodowej. Poniżej podajemy tekst listu opatrzonego własnoręcznym podpisem Sienkiewicza, który wysłany został w tej sprawie do wszystkich znakomitości świata.

Czcigodny Panie!

Zaszedł w XX. wieku fakt wprost niesłychany, urągający cywilizacyi, prawu, sprawiedliwości i tym wszystkim pojęciom humanitarnym, które są podstawą życia i kultury nowożytnych społeczeństw.

Od dawna już istniała w pruskiej Polsce Komisya kolonizacyjna, mająca za zadanie wykupywać ziemię należącą do Polaków i osadzać na niej Niemców — za sumy, do których musieli przykładać się i Polacy. Dodawszy do tego męczeństwo dzieci w szkołach niemieckich i świeżo wniesiony projekt zakazu ojczystego języka na zebraniach, zdawało się, że krzywda i poniewierka równości wobec prawa nie może być większa — jednakże rząd wyznający zasadę: „siła przed prawem“ — nie chciał się na tem ograniczyć.

I oto świeżo wniesiono w sejmie pruskim projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków podległych berłu pruskiemu z ich własnej ojczystej i umiłowanej ziemi, którą od tysiąców lat zamieszkują i na której całe szeregi pokoleń rodzą się i grzebią.

Odłam narodu polskiego zagarnięty przez państwo Hohenzollernów, nie roznieca! rewolucyjnej pożogi, zachowuje się spokojnie, spełnia ściśle narzucone mu przez stan rzeczy ciężkie obowiązki, płaci podatki i dostarcza żołnierza, którego dzielność bojową podziwiał niejednokrotnie sam Bismarck. To też gdy pierwsze wieści o zamierzonem wywłaszczeniu ukazały się w prasie europejskiej, uważano powszechnie taki zamiar za dziki i bezmyślny wybryk kilku fanatyków, pozbawionych nie tylko zmysłu moralnego, ale i rozumu. Zdawało się, że państwo ucywilizowane i uznające prawo własności za kamień węgielny budowy społecznej, nie ośmieli się nigdy na tak bezwzględne podeptanie tej zasady i na wymierzenie takiego policzka najprostszym pojęciom sprawiedliwości. Nikt nie mógł uwierzyć, aby to było możliwe w społeczeństwie, które uważa się i podaje jako chrześcijańskie.

A jednak kanclerz Bülow wniósł w sejmie pruskim projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków i sejm odesłał nie kanclerza do szkoły prawa i moralności — ale projekt do komisyi.

Urzędowa wiadomość o tem rozeszła się już po całym świecie — i na chwałę ludzkości stwierdzić należy, że wszędzie wywołała jeden krzyk protestu i oburzenia. Prasa europejska bez różnicy barw i stronnictw, a z nią razem i cała niezawisła prasa niemiecka napiętnowała postępek rządu pruskiego jako haniebny zamach na elementarne prawa ludzkie.

I z tym głosem powszechnego oburzenia i pogardy nawet taki rząd liczyć się musi. Ale my Polacy pragnęlibyśmy, aby ów protest przeciw barbarzyństwu trwał jak najdłużej i przybrał jak najobszerniejsze rozmiary. Z tego powodu głosów prasy, która zobowiązana jest codzień innemi zajmować się wypadkami nie uważamy za wystarczające i dostateczne. Trwałość, a zarazem niezmierną powagę może nadać protestowi tylko wypowiedziana oddzielnie opinia najznakomitszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki całego świata. Będzie ona ostatecznym wyrokiem powszechnego sumienia na niebywałą zbrodnię — i zarazem najpotężniejszem słowem obrony dla znacznego odłamu narodu kulturalnego i zasłużonego w dziejach.

Tu nie chodzi już o mięszanie się do spraw wewnętrznych królestwa Hohenzollernów. Jest to sprawa dotycząca całej ludzkości, sprawa, w której ma prawo zabrać głos każdy ucywilizowany człowiek, a przedewszystkiem tacy mężowie, którzy wśród swych narodów są filarami cywilizacyi i kultury.

Z tego powodu zwracamy się do Czcigodnego Pana z gorącą prośbą o wypowiedzenie swej opinii w kwestyi wniesionego przez rząd pruski projektu przymusowego wywłaszczenia z ziemi Polaków. Zwracamy się, nie dlatego, abyśmy choć na chwilę mogli wątpić, że opinia pańska będzie czem innem jak głosem oburzenia i potępienia, ale dlatego, że publiczne wypowiedzenie jej napiętnuje największą krzywdę i największą plamę w historyi XX. wieku, napełni otuchą naród polski, a jednocześnie może być pomocą nawet dla tych wszystkich uczciwych Niemców, którzy niechcąc zhańbić się wobec całego świata, zwalczają usilnie sprzeczny z konstytucyą i bezwstydny projekt pruskiego rządu.

Henryk Sienkiewicz.

Z Wiednia.

Usunięcie aktu imatrykulacyi na lwowskim uniwersytecie witają hajdamacy jako widomy znak ustępstwa rządu pod naciskiem demonstracyj ukraińskich na uniwersytecie i rozlewu krwi w parlamencie — zaznaczając przytem, że jest to oczywisty dowód jaka droga wiedzie do zdobycia praw w monarchii Austro-węgierskiej.

Konsekwencye z tego wyciągnie sobie sam każdy. Oto i w przyszłości trzeba być przygotowanym

na pałki noże.

i na rozlew krwi. Dobrze o tem naprzód wiedzieć!

Skoro już obudził się ruski lew i strasznym rykiem przeraził cywilizowaną Europę, skoro następnie obrał sobie siedlisko w cielsku p. Baczyńskiego, aby naród wiedział kogo ma sławić i czcić, nam nic nie pozostaje innego jak oszalałe zwierzę szpicrutą uspokoić, do karności i posłuszeństwa zmusić.

Tak, szpicruta na tego lwa!

* * *

Izba posłów na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu dokonała wyboru delegacyi.

Z Galicyi wybrani: Dulęba, hr. Dzieduszycki, dr. Głąbiński, dr. Kozłowski, Łuszczkiewicz, Romańczuk, Stapiński.

Zastępcami: Korol i Loewenstein.

Niesłychane oburzenie w trakcie wyborów wywołał fakt, że wbrew układom, ukraińscy posłowie przy głosowaniu na delegatów galicyjskich głosowali przeciw Polakom — podczas gdy Polacy głosowali solidarnie na Romańczuka.

Ta cyniczna wiarołomność posłów ukraińskich oburzyła wszystkie stronnictwa w Izbie.

Wyciągnąć należy z tego konsekwencye na przyszłość, z łajdakami i łotrzykami tego rodzaju niema żadnego paktu.

* *

Wczoraj obiegały pogłoski o dymisyi gabinetu z powodu, że Izba oświadczyła się za dyskusyą nad odpowiedzią premiera w sprawie wniosku Sollingera.

Dotąd brak szczegółów.

Kosztowne umizgi złodzieja.

W kołach wiedeńskich krąży obecnie zajmująca historya. Pewna elegancka dama jechała elektrycznym tramwajem do swej modniarki. Dla pięknej kobiety była to uroczysta chwila, więc też pogrążona w głębokiej zadumie (nad wyborem piór i wstążek) nie zauważyła młodego, również eleganckiego mężczyzny, który coraz natarczywiej emablował ją wzrokiem. Nagle donżuan ów wykonał ruch á la Caruso, lecz dama cofnęła się instynktownie przed natarczywością nieznanego wielbiciela. Jednak bohater przygodnej miłości nie dał za wygranę i niebawem ponowił delikatnie carusowskie czułości. Wtedy napastowana kobieta zawołała konduktora, lecz młodzieniec w okamgnieniu ulotnił się z tramwaju. Historya ta jednak miała jeszcze ciąg dalszy.

Gdy dama owa chciała wyrównać rachunek u modniarki, spostrzegła, iż jej znikły z kieszeni wraz z portmonetką sto koron, ale równocześnie poczuła w kieszeni jakiś twardy przedmiot, a gdy go wyjęła, okazało się, iż był to bardzo kosztowny pierścień z brylantem.

Obecnie sprawa cała wyjaśniła się. Tajemniczy wielbiciel był to prosty kieszonkowy złodziej a owe usiłowane czułości były tylko zręcznym manewrem do wypróżnienia kieszeni sąsiadki.

Udało mu się to pierwszym ruchem uczynić, lecz przy tej sposobności zesunął mu się z palca ów brylantowy pierścień, widocznie także komuś skradziony, skoro złodziejowi za luźnie na palcu siedział. Próbował zatem drugim ruchem odzyskać swą zgubę, w czem jednak sąsiadka mu przeszkodziła. Pani ta złożyła ów pierścień w policyi z przekonaniem, że gdy do roku i 6 tygodni nie zgłosi się po niego właściciel, to pierścień stanie się jej własnością i będzie rodzajem wielokrotnego odszkodowania za skradzione 100 koron.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Nemezyusza — gr.-kat. Nykołaja Ap.

W piątek rzym.-kat. Teofila M. — gr.-kat. Amwrozya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz 57-my „Wesoła wdówka", operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W piątek po raz 9-ty „Szkoła" sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygmunta Kaweckiego.

W sobotę o godz. w pół do 3-ciej popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 5-ty „Hamlet" tragedya w 5-ciu aktach W. Szekspira.

W sobotę o godzinie w pół do ósmej wieczór po raz 58-my „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codzienie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

† Mieczysław Schmitt, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj, był jedynym z najtęższych i najrozumniejszych działaczy w tak biednem w inicyatywę społeczeństwie naszem. Wstąpił on do *Dziennika Polskiego* jako redaktor i współpracownik, kiedy dziennikarstwo polskie stawiało pierwsze kroki. W roku 1891 objął dyrekcyę teatru Skarbkowskiego, on to zbudował teatr letni na Wałach Gubernatorskich i zyskał dla lwowskiej sceny talenta tej miary co Feldmann, Chmielińscy i Czaplińska.

Niewierzono, aby podołał tym podwójnym, a tak trudnym obowiązkom. On jednak z obu wywiązał się sumiennie i doskonale. W ostatnich latach choroba podcięła ten żelazny organizm, ale mimo to pióra do ostatniej chwili nie wypuszczał z ręki.

Stow. straży skarbowej zawiązało się we Lwowie przy udziale delegatów z 13 dyrekcyi okręgów skarbowych. Prezesem wybrano p. Franciszka Benzotha, emeryt. st. komisarza straży skarbowej.

Rada miejska. Rozpoczęła się jak zwykle od interpelacyi. A pierwszym interpelantem — *mirabile dictu* — nie był p. Czarnecki, tylko prof. Dzieślewski, który przypomniał sprawę zrównania płac urzędników magistrackich z urzędnikami państwowymi.

Drugi, radny Walichiewicz, domagał się wybrania komisyi, któraby zbadała wytknięte przez rzeźników nieporządki w rzeźni. Komisyę taką wybrano, ale prezydent Ciuchciński skargi rzeźników napiętnował jako denuncyacyę i intrygę za otwarcie jatek miejskich, które w ostatnim tygodniu sprzedały 4000 kg, mięsa i obniżyły ceny tegoż.

Dr. Lilien przypominał swój elaborat, a raczej elukubrat w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej. Prezydent obiecał zwołać w tej sprawie posiedzenie.

R. Laskownicki podniósł jakieś machinacye w III. gimnazyum, które dążą do wykładu religii w języku ruskim i wezwał prezydenta, aby temu zapobiegł.

R. Dwernicki żalił się, że Tow. zabaw ruchowych prosiło o subwencyę 2000 K i o wolny plac na boisko, a otrzymało tylko 200 K. Rozgoryczonego interpelanta uspokoił prezydent zapewnieniem, że miejsce pod boisko już wyznaczone nad Żelazną wodą.

O kurtynę Siemiradzkiego skruszył kopię r. Adam, domagając się jej ochrony przed zniszczeniem. Sprawę tę przekazano komisyi teatralnej.

Teraz dopiero przystąpiono do porządku dziennego. Polegał on na przyznaniu rozmaitych dostaw miejskich. Dyskusya nad tem trwała godzinę, poczem posiedzenie zamknięto.

Nasz reporter pisze:

Teraz to już Szan. Redakcya stanowczo musi mi podwyższyć „od wiersza", albo dać stałą gażę, bo stałem się istotnie sławnym, skoro towarzysze omawiają moją zacną osobę w osobnym fejletonie, jakbym conajmniej był Sienkiewiczem, lub Żeromskim. Wobec tego od dziś zapuszczę kudły, bucików nie dam do szewca, kupię sobie długą krawatkę i będę uczęszczał do kawiarni Schneidra i na premiery do teatru. Bo ja — powtarzam — stałem się wielkim i to tak wielkim, że gdyby mnie fejletonista chciał w dowód uznania... pocałować, musiałby sobie krzesło postawić.

„Towarzystwo literatów już funkcyonuje. Na pierwszem zebraniu będą czytane utwory przyjmowane z koszów redakcyjnych, które Towarzystwo ma zamiar wydać. Skoro tylko powycinam wszystkie kroniki z *Gońca*, to i ja się zapiszę, aby mi je wydano. Tymczasem polecam Towarzystwu dwu epokowych literatów. Jeden wydał dzieło „O sadzeniu bratków", a drugi, dwa razy większe dzieło krytykujące dzieło tamtego. Tem zmuszony był autor „Sadzenia bratków" wydać dzieło trzy razy większe, jako odpowiedź na krytykę. W ten sposób uboga literatura ogrodnicza wzbogaciła się odrazu o trzy dzieła.

Ja o tem jeszcze Szanownej Redakcyi napiszę, a tymczasem donoszę, że nieprawdą jest, jakoby Ukraińcy połamali 10 ławek i pulpitów w parlamencie, bo poła-

mali ich 11. Z tej właśnie jedenastej wysłano mi z Wiednia jako relikwię na pamiątkę. Boję się jednak, aby mi takiego skarbu nie zrabowano ofiaruję ją Szanownej Redakcyi do archiwum, z tem zastrzeżeniem, że spocznie obok pałki, którą swego czasu odebrano na uniwersytecie hajdamakom, a która w oknie Szanownej Redakcyi, przepraszam Administracyi, długi czas była wystawioną.

Na zakończenie zawiadamiam, ślizgawkę miejską na chodnikach już otwarto i że jakaś pani obok składu maszyn do szycia Iwanickiego upadła, lecz na szczęście nic się jej nie stało, tylko złamała jedną rękę i jedną nogę.

Z teatru.

Z powodu niedyspozycyi p. Dianniego, jutro we czwartek w miejsce zapowiedzianych „Opowieści Hoffmana", przedstawioną będzie po raz 57-my „Wesoła wdówka" z panią Schupp. Za kupione bilety na „Opowieści Hoffmana, kasa zamienia bilety, zwracając różnicę w cenie lub całą należytość. W sobotę popołudniu „Hamlet" z p. Adwentowiczem, wieczorem po raz 58-my „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.

W poniedziałek przed Wigilią Bożego Narodzenia, danem będzie oryginalne przedstawienie dla rodzin z dziećmi. Przedstawienie to rozpocznie się już nie o godzinie siódmej, lecz o piątej popołudniu — a przedstawioną będzie prześliczna baśń operowa „Jaś i Małgosia" z panną Bel Sorel w roli „Małgosi" i „Pajace" opera Leoncavalla w nowej i zajmującej obsadzie.

We wtorek z powodu Wigilii, przedstawienia nie będzie — a kasa zamawiań w tym dniu sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne tylko od godziny 9-tej do 1-szej z rana.

Organizacya kelnerów. Kelnerzy lwowscy zawiązali organizacyę celem obrony interesów zawodowych. Położenie ich bowiem jest niedopozazdroszczenia. Pracują oni po 16 do 20 godzin na dobę. Dzielą się na „piccolów", roznosicieli potraw i płatniczych. Piccolo otrzymuje 20 groszy dziennie od roznosiciela potraw, a od właściciela restauracyi wikt i liche mieszkanie. Roznosiciel potraw dostaje 6 do 20 kor. miesięcznie, z tego musi dać 6 kor. piccolowi, tak, że zdany jest on tylko na napiwki gości. Płatniczy musi składać kaucyę od 2000 kor. do 14.000 koron, i często się zdarza, że właściciel pobrawszy kaucyę od płatniczego, jego pieniądzmi otwiera interes.

Plagą kelnerów są też pośrednicy pracy, którzy pobierają za lepsze miejsce do 500 koron. Obecni kelnerzy z całego miasta wstąpili do centralnej organizacyi wiedeńskiej. Imieniem posłów socyalistycznych przyrzekł poparcie żądań kelnerów w parlamencie poseł tow. Moraczewski, ale kelnerzy zastrzegli się przeciw tej protekcyi i wstąpili do żydowskiej organizacyi socyalistycznej.

Drowi Baczyńskiemu do wiadomości. Ów kawał deski z pulpitu, jaki dr. Baczyński rzucił koledze Bencowicsowi na głowę, został przez jednego ze sprytnych służących parlamentu rozsprzedany en detaile między posłów i gości będących na galeryi. Służący ów, ten kawałek deski połupał na drobne drzazgi, a amatorowie ruskiej kultury płacili po koronie za drzazgę nie większą od wykałaczki do zębów. Podobno ów handlarz zabytkami cywilizacyjnemi zarobił na drze Baczyńskim paręset koron. Temu ostatniemu zwracamy uwagę, że mógłby a nawet powinienby zażądać od służącego dla siebie jakiegoś procentu...

Ofiary zimy. Wczoraj udzieliła stacya ratunkowa pomocy w dwóch wypadkach odmrożenia. Na ulicy Młynarskiej pośliznąwszy się na chodniku upadła i złamała nogę Helena Hryniów, na ul. Krasickich zaś złamała nogę Marya Nowińska.

Koleżańska kradzież. Iza N. kasyerka z kawiarni przy ulicy Kamińskiego skradła swej koleżance z kawiarni teatralnej, Stefanii Kluzówney, pamiątkowy pierścionek. Koleżański ten zatarg będzie przedmiotem rozprawy sądowej.

Egzekucya na własną rękę przeprowadził N. Weiner, stolarz u Leona Etelesa, fotografa przy ul. Łyczakowskiej l. 10. Ponieważ ów Eteles był winien Weinerowi od miesiąca 28 kor. za zrobienie szafki, więc Weiner przyszedł do atelier i szafkę zabrał, aby — jak twierdził — sprzedać ją na Opałkach.

Radcę Dworu p. Seferowicza prosimy, aby wglądnął w te skandale, jakie uprawiają urzędnicy poczty stanisławowskiej. Literalnie bojkotują oni pewne pisma, a to celem forytowania drugich. *Gońca Polskiego* np. za żadną cenę niechcą wydać tego samego dnia księgarni kolejowej Jasielskiego, tylko czynią to dopiero na drugi dzień, jakkolwiek inne pisma, które tym samym pociągiem nadeszły, doręczają tej księgarni natychmiast. Apelujemy do radcy Dworu p. Seferowicza, aby tym szelmostwom koniec położył i pouczył swoich subalternów ze Stanisławowa, że wolno im politykować w knajpie i w kawiarni, ale w urzędzie mają tylko pełnić swe obowiązki, bez manifestowania uczuć politycznych.

Bisujący złodziej. Kiedy wczoraj Dora Kranz, właścicielka sklepiku i trafiki przy ul. Bilińskich l. 7, była przez parę minut w mieszkaniu sąsiadującem ze sklepikiem, skradł jej złodziej gotówką 24 K i towary wartości 10 K. W poniedziałek zaś o tej samej porze i w podobny sposób skradziono jej 24 K i towary wartości 10 K.

Przebicie. Franciszek Pachoń przebił na ul. Janowskiej nożem Szczepana Portorejkę tak, że Pogotowie musiało odwieźć rannego do szpitala. Podpitego draba oddano do aresztów.

Zamach samobójczy w parku Stryjskim. Wczoraj około godziny 7-mej wieczorem w jednej z alei parku Stryjskiego targnął się na swe życie wystrzałem z rewolweru p. Hipolit H., student weterynaryi. Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliwszy mu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

Podziękowanie.

Komitetowi, który raczył się zająć obchodem stuletniej rocznicy urodzin ś. p. Ojca naszego składamy najserdeczniejsze podziękowanie, a w szczególności przezacnemu Kołu Pań Tow. Szkoły ludowej i Kołu Im. Adama Asnyka, jak również tym wszystkim, którzy wzięli udział w kiermaszu na dochód czytelni i wydania jubileuszowego dzieł Wincentego Pola.

Rodzina.

ZE ŚWIATA.

Śmierć kibica. Z Budapesztu donoszą o niezwykłym wypadku. W pewnej kawiarni kibicował dwom graczom jakiś nieznanego nazwiska 50-letni mężczyzna. Kiedy jeden z partnerów dał swemu przeciwnikowi „kontra" kibic ów namówił sąsiada swego do „recontra". Wówczas zirytowany gracz zawołał: „Żeby cię sześć razy szlag trafił!

I o dziwo — ku przerażeniu wszystkich runął ów kibic w tejże chwili na ziemię, rażony apopleksyą.

Powódź kwiecia. Burmistrz wiedeński dr. Lueger polecił młodemu artyście Schwerdtnerowi podać projekt do medalu' który będzie nadany mieszkańcom Wiednia za najpiękniejsze i najgustowniejsze przybieranie swych okien i balkonów kwiatami i zielenią. Wobec takiej pobudki i zachęty spodziewać się należy, iż już z wiosną przyszłego roku — jubileuszowego rządów cesarskich — ulice Wiednia kąpać się będą w powodzi kwiecia i zieleni.

TELEGRAMY.

Rozboje Daszyńskiego.

Kraków. Nadeszłe tu wiadomości ze Śląska donoszą o niesłychanem terrorze i literalnym rozboju, jakiego dopuszczali się zwolennicy Daszyńskiego dla zdobycia mu mandatu. Rozbili oni w przeddzień wyboru zgromadzenie partyi katol. robotniczej, agitatorów kontrkandydata Burdy pobili, nawet poseł Stohandel został zraniony. Wszyscy agitatorzy Daszyńskiego byli ciężko pijani. W Koszycach socyaliści strzelali z rewolwerów do robotników idących na Daszyńskiego głosować. *Postęp* kończy słowami: Tak zdobytego mandatu nawet Szela by się nie dotknął!

Krwawa rewizya.

Petersburg. Dwaj młodzi ludzie, w których mieszkaniu na dzielnicy Ostrow Wasilewskij przeprowadzono ubiegłej nocy rewizyę domową, strzelali z rewolwerów do osób przeprowadzających rewizyę, przyczem zginął pomocnik szefa policyi tej dzielnicy podpułkownik Kolczap, a dwaj policyanci odnieśli rany. Sprawcy zamachu zbiegli na ulicę, a podczas pościgu ich przez pieszych i konnych policyantów strzelali dalej z rewolwerów i ranili dwóch oficerów policyi i kilku policyantów. W końcu zdołano ich schwytać i uwięzić.

Perska burza.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że postępowanie szacha przeciwko parlamentowi i przeciwko ministrom było inspirowane przez poselstwo rosyjskie. Szach jest w rękach posła rosyjskiego narzędziem, niemającem własnej woli.

Dnia 17. b. m. na ulicach podjęto znowu strzelanie. Zabito kilku ludzi. Uzbrojeni z okolic Teheranu napływają do miasta.

Teheran. Ciało dyplomatyczne uchwaliło wczoraj wysłać do szacha deputacyę, celem zażądania ochrony dla Europejczyków. Ministrów powołano wczoraj do pałacu. Onegdaj przyjął szach deputacyę parlamentu na posłuchaniu. Wynik posłuchania nie jest znany.

Szuler czci artystę.

Berlin. Ks. Albert z Monaco napisał książkę z życia p. t. „Z życia żeglarza" i zwrócił się do cesarza Wilhelma z prośbą, aby pozwolił sobie tę książkę dedykować, na co cesarz z radością się zgodził.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

Dwa pokoje, przedpokój, łazienki kuchnia, jeden pokój z kuchnią i pokój suterenowy do wynajęcia, ulica Bonifratrów l. 14. 2413

Z powodu wyjazdu do sprzedania 2 Gramofony. Mleczarnia, Rynek 40. 2414

Za konwersacyę francusko-niemiecką, kto mnie nauczy arytmetyki z drugiej klasy gimnazyalnej. Adres w Administr. Gońca, ul. Podwale l. 7. 2415

Bardzo tanio sprzedam lub wypożyczę długi fortepian. — Zgłoszenia do Administr. „Gońca“, Podwale 7, pod „Bardzo tanio“. 2416

Na gwiazdkę!! Fortepiany i pianina najsłynniejszych fabryk bajecznie tanio sprzedaje **Wojnarowicz** Lwów, Rynek 8. 2417

Przyjmę kilka panienek do nauki krawiectwa, zaraz płacę. Boimów 4, III. piętro, na ganku. 2420

Agentów zdolnych za prowizyą poszukuje Maszynowa rozdrabiarnia drzewa, fabryka skrzyń, skład węgli górnośląskich Bajki 4. 2419

Poszukuje uczni do praktyki Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zajączek i Lankosz Lwów, ul. Jagiellońska 3. 2403

Zakład Fryzyerski Bronisł. Stoińskiego (przedtem H. Leon) zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm. 2363

Zmieniam lokal. Zupełna wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach w handlu pod firmą Stanisław Gabriel ul. Karola Ludwika 1. (175)

Pies legawy, młody, tanio do nabycia. Fabryka Machana pl. Bema. 2421

Do ciast znakomite masło dworskie świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kilo, oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca **handel Leonarda Seleckiego.** Lwów ul. Batorego l. 2. 2309

Funt wybornych cukrów deserowych 80 ct., karmelków 40 ct., cukierków ślicznych do ozdoby drzewka, własnego wyrobu funt guldena. Najlepsze strucle po koronie, torty po guldenie poleca Cukiernia Krakowska, Lwów, ul. Fredry. 2399

Lwów Karola Ludwika 1
Z komfortem i hygienicznie urządzony Zakład fryzyersko-perukarski, skład perfumeryi i przyborów toaletowych.
Osobny salon dla Pań.
Bronisł. Stoiński
(przedtem H. Leon)
Najnowszy aparat do mycia i suszenia włosów „Manieure“. 2363

NA PODARUNKI!
Najodpowiedniejsze — a przytem najtańsze są przez wszystkich tak lubione cukry deserowe, wyrobu znanej od 25-ciu lat parowej fabryki czekolady H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, funt cukrów deserowych w kartonie zł. 1·30, 1 kg. zł. 2·50. **Zamówienia** załatwia się **odwrotną pocztą za pobraniem.** 2379

Najtaniej sprzedaje i przerabia kołdry materace i wkładki sprężynowe Pracownia pościeli Lwów. ul. Kopernika 7. (142)

Nie podrożała wcale
czekolada i kakao, ale tylko w fabryce parowej H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, róg ul. Karola Ludwika. Funt czekolady po 70 ct., 80 ct. i 1 zł., puszka kakao 40 ct. i 75 ct. Wyroby pierwszorzędnej jakości, znane od 25-ciu lat. 2379

Baczność!
Nowo otwarta we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 29
MLECZARNIA
zaopatrzona w wielką ilość świeżego nabiału z dostawą do domów, rozmaite pieczywo jakoteż smaczną i zdrową kuchnię po najumiarkowańszych cenach poleca się łaskawym względom Wielce Szanownej Publiczności.
2152 **MARYA GAWĘDA.**

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol“. Orygin. Parisiana Ensemble. 7 panów i 14 pań. Codziennie 3 komedye. Początek o godzinie 8 wieczór. 1768

:: WINIARNIA :: HOTELU GEORGE'A
znana od przeszło 100 lat z dobroci wybornych win poleca wina na święta
Przy odbiorze 5 flaszek 10% opustu. (226)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P.T. Publiczność, że
W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM
== przy ulicy Skrzyńskiego 10, ==
boczna Łyczakowskiej, oprócz kąpieli mineralnych są także zwykłe czyste po bardzo nizkich cenach!
Wanna porcelanowa I. kl. K 1·20
Parnia z tuszami I. „ K 1·20
Wanna cynkowa II. „ K —·70
(225)

Złoty medal Wystawy hygienicznej we Lwowie w roku 1907 otrzymała za
2398
Podolskie Drożdże
Pierwsza Podolska Fabryka spirytusu i drożdży **prasowanych**
L. HORODYSKIEGO w KOLĘDZIANACH.

CUKIERNIA ZAKOPIAŃSKA Lwów, ulica Batorego 36
Kazimierza STEFANICKIEGO
poleca na Św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia, znane z dobroci swoje wyroby cukiernicze Zamówienia miejscowe i prowincyonalne wykonuję punktualnie. — Zamówienia prowincyonalne przy większym odbiorze opakowanie i franko nie wliczam. (165)

Warkocze
transformacye, podkłady, siatki, krepony, ozdobne szpilki i grzebienie do włosów, poleca w wielkim wyborze Bronisław Stoiński (przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. **Zamówienia** uskutecznia w **jak najkrótszym czasie. Z prowincyi za nadesłaniem próbki.** 2363

▪ WINA WĘGIERSKIE ▪
czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4¼ litra jak następuje:

z roku 1906	34 litrowa	zł. 12	4¼ litrowa	zł.	1·75
„ 1902	„	„ 14	„	„	2·—
„ 1897	„	„ 17	„	„	2·30
„ 1893	„	„ 19	„	„	2·50
„ 1887	„	„ 21	„	„	2·75
„ 1879 wino lecznicze			4¼ litrowa	„	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
L. Altneu, Versecz Nr. 29, Węgry. 1969

Sensacya (178)
5 centów
:: Książka ilustrowana :: z bajeczkami
w magazynie firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI ▪ LWÓW
ul. Karola Ludwika 7, pl. Halicki 6.

PIEKARNIA ADOLFA FINSTERA
ulica Polna 23, oraz Leona Sapiehy 49, poleca doborową mąkę, drożdży i makarony po nader nizkich cenach. (188)

Perfumy ::
pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca
Zakład Fryzyerski Bronisł. Stoińskiego
(przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

Najlepsze HERBATY
ćwierć funta tylko 40 centów poleca
HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA
Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

PIERŚCIONKI!
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Tanio!
i dobrą porcelanę, szkło, garnitury do mycia, poleca
KAZIMIERZ LEWICKI
Główny skład porcelany
Lwów, pl. Maryacki 10.
Także i na spłaty miesięczne.
SERWISY porcelanowe, stołowe, białe na sześć osób złr. 5·20, dekorowane złr. 6·50, 7·50 itd.
SERWISY szklane na 6 osób gładkie złr. 1·90, z paskiem złr. 2·35.
SZKLANKI do wody z białego szkła po 5½ ct.
Wzory na żądanie wysyłam. 2357

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne.
(61)

Na gwiazdkę!!
Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca
Juliana Dąbrowskiego
ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

Młodość i piękność
Masowanie twarzy, po najnowszym sposobie, przyjmuje ukończona z dyplomem masażystka szkoły profesora Jańczęko, także i wszelkie masowanie częściowo. Warunki listownie lub osobiście. D. Kamieniecka, ul. Balonowa l. 4, (152)

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w goleniu
Lwów, plac Akademicki 4.

88 KOLĘD
na fortepian i do śpiewu
układu Fr. Barańskiego
Cena K 2 w oprawie 2·60
Nakład Księgarni Polskiej.
(220) we Lwowie

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów u. Jagiellońska 10 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

1 los m. Krakowa
1 los austryackiego Cz. Krzyża
Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej
1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank.
Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.